

Tadeusz Gluziński

# Mój wywiad w sprawie ukraińskiej

## I artykuł p. S. K.

W numerze tygodnika „Jutro Pracy” z dnia 8 stycznia r. b. pojawił się wywiad z p. Jerzym Braunem i zaraz obok ze mną w sprawie ukraińskiej. Tekst wywiadu ze mną jest raczej literackim opracowaniem na tle odbytych ze mną rozmów, niż ścisłym oddaniem wypowiedzianych przeze mnie poglądów. Stwierdzić muszę, że redakcja — mimo mej prośby — nie przysłała mi tekstu wywiadu do autoryzacji, ani nawet drukowanego egzemplarza pisma.

Pominąłem milczeniem to niedociągnięcie, gdyżby nie fakt, że tekst wywiadu ze mną nie tylko nieścisłe oddaje moje poglądy i ugrupowaniem w dowolnej kolejności wypacza nastroj rozmowy, ale — co ważniejsze — zawiera zdania absolutnie sprzeczne z wypowiedzianymi przeze mnie za patrywaniami i bez porozumienia ze mną opatrzone całością jakśkrawym tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

W wywiadzie miesiąc się ustęp, tłumaczył dlaczego Polacy z Ukrainą przez lat dwadzieścia nie doszli do porozumienia. Takiego pytania redakcja w ogóle mi nie stawiała i nie udzielała mi nie odpowiedzi. Tym samym przypisane mi w „Jutro Pracy” poglądy nie są moimi. Natomiast na pytanie dlaczego Polska polityka na ziemiach wschodniej Małopolski od lat dwudziestu święci same niepowodzenia, przypisałem ten smutny fakt brakowi konsekwentnej polityki polskiej, reprezentowanej przez czynniki władzy państwowej i położyłem nacisk na fakt, że ruch ukraiński od swego początku jest zwrócony przeciw Polsce, nie przeciw Rosji i od lat przedwojennych stanowił broń w rękach Berlina.

Ale już całkowicie mi obcy fantastyka jest pogląd, który redakcja „Jutra Pracy” przypisała mi w następującym ustępie wywiadu:

Miejmy jednak nadzieję, że ukraińcy zrozumieją kiedyś swój błąd i konkretnie spojrzą na rzeczywistość. Przekonają się wówczas że Polska rozumie swój interes w powstaniu niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie...

W wywiadzie powiedziałem, że w dzisiejszych stosunkach sprawa dywersji ukraińskiej w Rosji jest wyłącznie polityką niemiecką, uderzającą równocześnie w Polskę; że rojenia niektórych kół, opierających się na sympatiach, okazywanych Polsce przez Petłurówców, są budowaniem zamków na lodzie, gdyż ta grupa jest typową emigracją, pozbawioną wpływów w Kijowszczyźnie; że wreszcie powstanie niepodległej Ukrainy w Kijowie dziś, gdy kieruje tym Berlin za pośrednictwem ukraińców lwowskich, byłoby przede wszystkim zagrożeniem polskich ziem wschodnich; powołałem się wreszcie z naciskiem na traktat brzeski i na oświadczenie prezesa klubu ukraińskiego Dymitra Lewickiego, złożone w naszym sejmie w maju 1928 r. w którym mówiąc o konieczności powstania niepodległej Ukrainy za kordonem rosyjskim, dodał:

„Zaś logika dziejów mówi, że nigdy trzydziestomilionowe państwo macierzyste nie zrezygnuje z sześciu milionów ziemiaków swych, oddzielonych wąską rzeczką (Zbruczem — przyp. piszącego) od pnia macierzystego, tym bardziej, jeśli owe ziemie były kiedyś kulturalnym i politycznym Piemontem narodowym. Ta świadomość jest przejęta całym narodem ukraińskim i wzywa do jego partii.

Ta z naciskiem przeze mnie wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną.

P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Ale p. S. K. pisze: „Na to powiadają nam marzyciele polityczni w rodzaju jedynego z przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego p. Tadeusza Gluzińskiego — Kijów tak, Lwów nigdy” („Jutro Pracy” nr. 1 z r. 1939). Zdaniem moim jest to najszkodliwsze stanowisko, jakie można zajęć wobec idei Wielkiej Ukrainy. A w jednym z dalszych ustępów swego artykułu p. S. K. pisze znowu:

„Jeśli kogoś zadowolił taki ideał, to niechaj głosi hasło — Kijów tak, Lwów nigdy, niechaj przemawia za przystąpieniem Polski do paktu antykomunistycznego, niech zaleca Polsce politykę przy boku Niemiec na terenie polityki europejskiej, niech marzy o powrocie p. Józefa Piłsudskiego na Wołyń, niech dezorganizuje życie społeczne i polityczne ludności polskiej na ziemiach południowo-wschodnich, niech przestrzega przed polityką antyżydowską uważa „endeków” za największych wrogów państwa polskiego, lecz niech, na Boga, nie mówi o Polsce „mocarstwie”, niech nie snuje snów „imperialnych”.

Każdy nieuprzedzony i przeciętny czytelnik „Warszawskiego Dziennika Narodowego” będzie sądził, że ten ustęp jest polemiką z wywiadem „Kijów tak, Lwów nigdy”, jakkolwiek — jako żywo — nawet „Jutro Pracy” w wywiadzie ze mną nie napisało nic takiego, co by choćby z odległości do podobnej polemiki uprawniało.

Przywykliśmy już do podobnego stylu ataków na ruch narodowo-radykalny i jego przedstawicieli na łamach pism Stronnictwa Narodowego. Ale nie przypuszczałem dotąd, że zwolennikiem tego stylu polemiki politycznej jest p. S. K.

W całej jego treści i formie artykuł p. S. K. czyni na mnie wrażenie

## Z książek

Do redakcji naszej nadesłano ostatnio następujące książki:

ADOLF NOWACZYŃSKI — „Poznań Poznań” Poznań 1939. Nakładem Drukarni Polskiej w Poznaniu. Str. 304.

ROMUALD BALAWELDER — „Polska ma dostęp do morza”. Powieść podróży. Nakładem ks. Wł. Michałaka i S-ka w Warszawie. Str. 182.

ROMUALD BALAWELDER — „Wielka Brytania obłana jest moźmierz”. Nakładem księgarni Wł. Michałaka i S-ka w Warszawie. Str. 260.

Wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Ale p. S. K. pisze: „Na to powiadają nam marzyciele polityczni w rodzaju jedynego z przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego p. Tadeusza Gluzińskiego — Kijów tak, Lwów nigdy” („Jutro Pracy” nr. 1 z r. 1939). Zdaniem moim jest to najszkodliwsze stanowisko, jakie można zajęć wobec idei Wielkiej Ukrainy. A w jednym z dalszych ustępów swego artykułu p. S. K. pisze znowu:

„Jeśli kogoś zadowolił taki ideał, to niechaj głosi hasło — Kijów tak, Lwów nigdy, niechaj przemawia za przystąpieniem Polski do paktu antykomunistycznego, niech zaleca Polsce politykę przy boku Niemiec na terenie polityki europejskiej, niech marzy o powrocie p. Józefa Piłsudskiego na Wołyń, niech dezorganizuje życie społeczne i polityczne ludności polskiej na ziemiach południowo-wschodnich, niech przestrzega przed polityką antyżydowską uważa „endeków” za największych wrogów państwa polskiego, lecz niech, na Boga, nie mówi o Polsce „mocarstwie”, niech nie snuje snów „imperialnych”.

Każdy nieuprzedzony i przeciętny czytelnik „Warszawskiego Dziennika Narodowego” będzie sądził, że ten ustęp jest polemiką z wywiadem „Kijów tak, Lwów nigdy”, jakkolwiek — jako żywo — nawet „Jutro Pracy” w wywiadzie ze mną nie napisało nic takiego, co by choćby z odległości do podobnej polemiki uprawniało.

Przywykliśmy już do podobnego stylu ataków na ruch narodowo-radykalny i jego przedstawicieli na łamach pism Stronnictwa Narodowego. Ale nie przypuszczałem dotąd, że zwolennikiem tego stylu polemiki politycznej jest p. S. K.

W całej jego treści i formie artykuł p. S. K. czyni na mnie wrażenie

Przywykliśmy już do podobnego stylu ataków na ruch narodowo-radykalny i jego przedstawicieli na łamach pism Stronnictwa Narodowego. Ale nie przypuszczałem dotąd, że zwolennikiem tego stylu polemiki politycznej jest p. S. K.

Wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Ale p. S. K. pisze: „Na to powiadają nam marzyciele polityczni w rodzaju jedynego z przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego p. Tadeusza Gluzińskiego — Kijów tak, Lwów nigdy” („Jutro Pracy” nr. 1 z r. 1939). Zdaniem moim jest to najszkodliwsze stanowisko, jakie można zajęć wobec idei Wielkiej Ukrainy. A w jednym z dalszych ustępów swego artykułu p. S. K. pisze znowu:

„Jeśli kogoś zadowolił taki ideał, to niechaj głosi hasło — Kijów tak, Lwów nigdy, niechaj przemawia za przystąpieniem Polski do paktu antykomunistycznego, niech zaleca Polsce politykę przy boku Niemiec na terenie polityki europejskiej, niech marzy o powrocie p. Józefa Piłsudskiego na Wołyń, niech dezorganizuje życie społeczne i polityczne ludności polskiej na ziemiach południowo-wschodnich, niech przestrzega przed polityką antyżydowską uważa „endeków” za największych wrogów państwa polskiego, lecz niech, na Boga, nie mówi o Polsce „mocarstwie”, niech nie snuje snów „imperialnych”.

Każdy nieuprzedzony i przeciętny czytelnik „Warszawskiego Dziennika Narodowego” będzie sądził, że ten ustęp jest polemiką z wywiadem „Kijów tak, Lwów nigdy”, jakkolwiek — jako żywo — nawet „Jutro Pracy” w wywiadzie ze mną nie napisało nic takiego, co by choćby z odległości do podobnej polemiki uprawniało.

Przywykliśmy już do podobnego stylu ataków na ruch narodowo-radykalny i jego przedstawicieli na łamach pism Stronnictwa Narodowego. Ale nie przypuszczałem dotąd, że zwolennikiem tego stylu polemiki politycznej jest p. S. K.

W całej jego treści i formie artykuł p. S. K. czyni na mnie wrażenie

Przywykliśmy już do podobnego stylu ataków na ruch narodowo-radykalny i jego przedstawicieli na łamach pism Stronnictwa Narodowego. Ale nie przypuszczałem dotąd, że zwolennikiem tego stylu polemiki politycznej jest p. S. K.

Wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Ale p. S. K. pisze: „Na to powiadają nam marzyciele polityczni w rodzaju jedynego z przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego p. Tadeusza Gluzińskiego — Kijów tak, Lwów nigdy” („Jutro Pracy” nr. 1 z r. 1939). Zdaniem moim jest to najszkodliwsze stanowisko, jakie można zajęć wobec idei Wielkiej Ukrainy. A w jednym z dalszych ustępów swego artykułu p. S. K. pisze znowu:

„Jeśli kogoś zadowolił taki ideał, to niechaj głosi hasło — Kijów tak, Lwów nigdy, niechaj przemawia za przystąpieniem Polski do paktu antykomunistycznego, niech zaleca Polsce politykę przy boku Niemiec na terenie polityki europejskiej, niech marzy o powrocie p. Józefa Piłsudskiego na Wołyń, niech dezorganizuje życie społeczne i polityczne ludności polskiej na ziemiach południowo-wschodnich, niech przestrzega przed polityką antyżydowską uważa „endeków” za największych wrogów państwa polskiego, lecz niech, na Boga, nie mówi o Polsce „mocarstwie”, niech nie snuje snów „imperialnych”.

Każdy nieuprzedzony i przeciętny czytelnik „Warszawskiego Dziennika Narodowego” będzie sądził, że ten ustęp jest polemiką z wywiadem „Kijów tak, Lwów nigdy”, jakkolwiek — jako żywo — nawet „Jutro Pracy” w wywiadzie ze mną nie napisało nic takiego, co by choćby z odległości do podobnej polemiki uprawniało.

Przywykliśmy już do podobnego stylu ataków na ruch narodowo-radykalny i jego przedstawicieli na łamach pism Stronnictwa Narodowego. Ale nie przypuszczałem dotąd, że zwolennikiem tego stylu polemiki politycznej jest p. S. K.

W całej jego treści i formie artykuł p. S. K. czyni na mnie wrażenie

Przywykliśmy już do podobnego stylu ataków na ruch narodowo-radykalny i jego przedstawicieli na łamach pism Stronnictwa Narodowego. Ale nie przypuszczałem dotąd, że zwolennikiem tego stylu polemiki politycznej jest p. S. K.

Wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Ale p. S. K. pisze: „Na to powiadają nam marzyciele polityczni w rodzaju jedynego z przywódców Obozu Narodowo-Radykalnego p. Tadeusza Gluzińskiego — Kijów tak, Lwów nigdy” („Jutro Pracy” nr. 1 z r. 1939). Zdaniem moim jest to najszkodliwsze stanowisko, jakie można zajęć wobec idei Wielkiej Ukrainy. A w jednym z dalszych ustępów swego artykułu p. S. K. pisze znowu:

„Jeśli kogoś zadowolił taki ideał, to niechaj głosi hasło — Kijów tak, Lwów nigdy, niechaj przemawia za przystąpieniem Polski do paktu antykomunistycznego, niech zaleca Polsce politykę przy boku Niemiec na terenie polityki europejskiej, niech marzy o powrocie p. Józefa Piłsudskiego na Wołyń, niech dezorganizuje życie społeczne i polityczne ludności polskiej na ziemiach południowo-wschodnich, niech przestrzega przed polityką antyżydowską uważa „endeków” za największych wrogów państwa polskiego, lecz niech, na Boga, nie mówi o Polsce „mocarstwie”, niech nie snuje snów „imperialnych”.

Każdy nieuprzedzony i przeciętny czytelnik „Warszawskiego Dziennika Narodowego” będzie sądził, że ten ustęp jest polemiką z wywiadem „Kijów tak, Lwów nigdy”, jakkolwiek — jako żywo — nawet „Jutro Pracy” w wywiadzie ze mną nie napisało nic takiego, co by choćby z odległości do podobnej polemiki uprawniało.

Przywykliśmy już do podobnego stylu ataków na ruch narodowo-radykalny i jego przedstawicieli na łamach pism Stronnictwa Narodowego. Ale nie przypuszczałem dotąd, że zwolennikiem tego stylu polemiki politycznej jest p. S. K.

W całej jego treści i formie artykuł p. S. K. czyni na mnie wrażenie

Przywykliśmy już do podobnego stylu ataków na ruch narodowo-radykalny i jego przedstawicieli na łamach pism Stronnictwa Narodowego. Ale nie przypuszczałem dotąd, że zwolennikiem tego stylu polemiki politycznej jest p. S. K.

Wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.

Wskazana i odczytana deklaracja nie zniżyła się — mimo dostarczenia jej tekstu — w wywiadzie „Jutra Pracy” ze mną. Trudno byłoby ją pomieścić pod tytułem „Kijów tak — Lwów nigdy”.

A teraz druga sprawa. W numerze „Warszawskiego Dziennika Narodowego” z dn. 21 stycznia br. pomieścił głośny publicysta polityczny p. S. K. artykuł, poświęcony polemice z moimi poglądami, jakie znalazł na łamach „Jutra Pracy”. Muszę mu na wstępie podziękować, bo dopiero dzięki niemu postarałem się o numer „Jutra

Pracy” i przeczytałem wywiad ze ze mną. P.S.K. zajmuje w tej sprawie stanowisko naogół bliskie moim prawdziwym poglądom, gdy chodzi o dzisiejsze próby tworzenia niepodległej Ukrainy ze stolicą w Kijowie i o skutki takiej akcji dla naszego państwa. Wybaczyłbym p. S. K. agresywny ton, podyktowany obroną słusznej sprawy, choć p. S. K. mógłby dopuścić do możliwości, że wywiad nie oddaje ścisłe moich myśli, szczególnie skoro w niedawno wydanej książce „Sprawa ukraińska”, o której nawet wspomina „Jutro Pracy”, wypowiedziałem się w tej sprawie niedwuznacznie i wręcz odmienne. Nie mam oczywiście prawa oczekiwać od p. S. K. przesady w lojalności polemicznej, ani fatygi czytania mojej książki.



## Przy CIERPIENIACH WĄTROBY

przy zapaleniu woreczka żółciowego, atakach kamieni żółciowych stosuje się Ziola Mag. Wolskiego ze zn. ochronnym BILLOSA, które pobudzają wątrobę do prawidłowej pracy i normalnego wydzielania żółci.

WYTWÓRNIWA WOLSKI WARSZAWA ŻŁOTA 14

Stefan Bławdziewicz

# Koncesjonowanie handlu zbożem

Ankieta zbożowa „ABC” wskazała na wiele przyczyn nieoptymalnego poziomu cen zbóż w Polsce. Nie ulega też wątpliwości, że walka z opłacalną i zdrową ceną artykułów rolniczych wymaga równoczesnego działania na wszystkie czynniki obecnego ujemnego stanu. Osobiście pragnę zwrócić uwagę na jeden z czynników kształtowania się cen rolniczych w Polsce — na aparat handlowy. Aparat handlowy odgrywa w gospodarce zasadniczą rolę — od jego funkcjonowania zależy w znacznej mierze opłacalność i możliwości produkcji. W rolnictwie czynnik ten ma szczególne znaczenie. W przeciwnieństwie do przemysłowca rolnik produkować musi — równocześnie zaś ma ogromne trudno-

W roku 1937 nastąpiła błogostawiona wyżka cen rolniczych. Wskaźnik cen zbóż wzniósł się na 52. Wskaźnik kosztów żywności zwykłował bardzo lekko osiągać cyfrę 53. Rok 1937 pozwolił rolnictwu odetchnąć i to bynajmniej nie kosztem konsumentów miejskich.

W październiku 1937 wskaźnik cen zbóż wyniósł 54,5, zaś wskaźnik cen pieczywa, mąki i kaszy — czyli towarów z tychże zbóż wyrabianych ustalili się na cyfrę 54,6 — była równowaga. Lecz nie długo trwała.

Po żniwach 1938 r. ceny poczęły spadać na lew na szyję i w wrześniu wskaźnik cen zboża sprzedawanego przez rolników równał się 35,9, gdy równocześnie wskaźnik płaconych przez spo-

pywać zboże — co było tym dogodniejsze, że jak wiadomo w okresie późniejszym jest największą podażą zboża ze strony rolników. To też z dnem 5 września odkąd zaczęły obowiązywać opłaty, porobione były ogromne zapasy mąki, kaszy i otrąb. Następnie już we wrześniu i przynajmniej do połowy października młyni mogły czynić zakupy b. powoli — co w związku z bardzo dużą podażą pozwoliło spaść cenom zbóż na tak niski poziom, że kupcy i młynarze mogli nie tylko, nie stracić na wprowadzeniu opłat, lecz jeszcze zarabiać w porównaniu z poprzednim okresem. Bo gdy jeszcze w lipcu kwintal żyta kosztował 18 zł., to w październiku przy istnieniu opłat, za q żyta płacono około 13 zł. 5